

MIEJSCA PAMIĘCI CZY PAMIĘĆ MIEJSC? KILKA REFLEKSJI NA TEMAT UOBECNIANIA PRZESZŁOŚCI W LITERATURZE WSPÓŁCZESNEJ

MARIA DELAPERRIÈRE*

MIĘDZY HISTORIA I LITERATURA

„Miejsce pamięci” należy do powszechnie przyjętych i tak częstych dzisiaj sformułowań, że powrót do jego definicji mógłby się wydać zbędny. Zarówno miejsce jak i pamięć są pojęciami głęboko zadomowionymi w tradycji literackiej, a ich metaforyczne powiązanie można by na pierwszy rzut oka uznać za derywat Bachtinowskiego chronotopu, przeniesionego z obszaru badań strukturalno-historycznych w obszar historii kultury. Tymczasem, zgodnie z założeniami Pierre’a Nory, inicjatora badań nad „miejscami pamięci” i niepodważalnego w tej dziedzinie autorytetu, chodzi w tym określeniu nie tylko o zmianę pola badawczego, ale także o ujęcie czasoprzestrzeni historycznej od strony świadomości podmiotowej¹. W ten sposób „miejsce pamięci” nie oznacza jedynie konkretnego topograficznego punktu zaczepienia, ale ogarnia wszystkie materialne i niematerialne znaki i ślady przywołujące przeszłość w pamięci zbiorowej.

Trudno jednak nie brać także pod uwagę faktu, że Nora jest historykiem i jego kilkutomowe dzieło *Lieux de mémoire* powstałe w latach 80., jest odpowiedzią na kryzys historii, która w swym linearnym rozwoju nie jest w stanie przybliżyć przeszłości. Dodajmy, że projekt Nory wspierały prace badawcze wybitnych miediewistów (George’a Duby, Jacques’a Le Goffa, Phillippa Ariès’a, Michela Vovelle’a) zanurzonych w tych warstwach przeszłości, w których nie ma jeszcze podziału na miejsca materialne i reprezentacje, na dokument i fikcje, na rzeczywistość i mit, inaczej mówiąc, w której nie ma jeszcze wykształtowanej świadomości historycznej, ale już istnieje poczucie zakorzenienia.

* Maria Delaperrière – prof. dr hab., Institut National des Langues et Civilisations Orientales, Paryż.

¹ *Les Lieux de mémoire*, sous la direction de Pierre Nora, Gallimard, Paris, 1984, t. 1, p. 25.

Tworzyli oni w ten sposób paradygmat historii kulturowej², w której na pierwszy plan wysuwała się kwestia tożsamości zbiorowej, przeobrażeń świadomościowych oraz nieuniknionej konfrontacji historii wydarzeniowej z pamięcią. We wstępie do dzieła *Lieux de mémoire* Nora precyzował:

Pamięć i historia nie są bynajmniej synonimami, jesteśmy świadomi, że wszystko je dzieli. Pamięć jest życiem, bezustannie podtrzymywanym przez grupy żyjących i z tego względu podlega ciągłej ewolucji, otwartej na dialektykę spełnienia i amnezji, nie troszcząc się o kolejne deformacje, podatność na zabiegi instrumentalizacyjne czy manipulacyjne. Historia natomiast jest rekonstrukcją zawsze problematyczną i niekompletną tego, czego już nie ma³.

Ta opozycja w sumie dość oczywista nabiera nowego znaczenia, gdy spojrzeć na nią z perspektywy badań literackich. Kiedy Nora pisze dalej, że pamięć jest zjawiskiem zawsze aktualnym, wiążącym doświadczenie przeszłości z wieczną teraźniejszością, podczas gdy historia jest jedynie „reprezentacją przeszłości”, że „pamięć utwierdza wspomnienie w przestrzeni sakralnej, podczas gdy historia z tej przestrzeni jest wypłaszana”, że „pamięć jest zawsze podejrzana w stosunku do historii”, której prawdziwym powołaniem jest destrukcja i odrzucenie pamięci, wreszcie, że pamięć jest sama w sobie „absolutna”, podczas gdy historia jest zawsze „relatywna”⁴, trudno oprzeć się wrażeniu, że francuski historyk oscyluje mimochodem nie tylko między historią i pamięcią, ale także między historią i literaturą, że oddalając się od historii, zbliża się do literatury i tym samym odcina się od krytyki pozytywistycznej, która jeszcze pod koniec XIX wieku ostrzegała historyków przed „bakcydami literatury”⁵. W wiele lat po powstaniu *Les Lieux de mémoire* Nora powraca znowu do tego tematu, wyznając dość niespodziewanie, że literatura jest dla historyka pokusą i zarazem frustracją⁶. Jednocześnie po mistrzowsku analizuje powieść *Łaskawe* Jonathana Littella⁷, która jego zdaniem jest nie tylko opisem doświadczenia historycznego, ale sama w sobie pozwala doświadczać historię, ponieważ jej monstrualność jest na miarę równie monstrualnej rzeczywistości, której sam obiektywizm historyczny nie potrafiłby sprostać. Ten ukłon w stronę literatury zachęca do głębszego zastanowienia się nad współczesnymi możliwościami powiązania historii z literaturą.

² Francuska Szkoła Historyczna (Ecole des Annales) odegrała rolę prekursorską, torując drogę współczesnej historii kulturowej, która obecnie rozwija się w oparciu o badania interdyscyplinarne (zob. m.in. prace Stephena Greenblatta, Hansa Ulricha Gumbrechta).

³ *Les Lieux de mémoire*, s. 25.

⁴ *Ibidem*.

⁵ Ch. Seignobos & Ch. Langlois, *Introduction aux études historiques*, 1897.

⁶ P. Nora, *Histoire et roman: où passent les frontières?*, „Debat” 2011, s. 12.

⁷ J. Littell, *Łaskawe*, przeł. Magdalena Kamińska-Maurugeon, Kraków 2008.

PAMIĘĆ ZBIOROWA I INDYWIDUALNA

Można by zrazu przypuszczać, że zainteresownie historyków pamięcią wpływa na ich zbliżenie do literatury i w takiej sytuacji przeniesienie historycznego pojęcia „miejsca pamięci” do badań literackich wydaje się rzeczą całkiem naturalną. Nie znaczy to jednak, by pełniło w obu dyscyplinach tę samą funkcję. Nora podejmował w swych badaniach wcześniejsze tezy Maurice’a Halbwachsa⁸, dając pierwszeństwo pamięci zbiorowej, osadzonej w wyraźnych ramach historyczno-społecznych: „Każda pamięć osobnicza jest zarazem zbiorowa w tym sensie, że nie wykracza poza społeczne ramy służące do ustalania i wynajdywania wspomnień” – pisze Dariusz Śnieżko, rekapitułując myśl Halbwachsa⁹. Idąc tym śladem, Nora świadomie pomijał zasadniczą dwuznaczność, która w badaniach literaturoznawczych prowadzi w głąb niejasnej relacji między świadomością zbiorową i indywidualną. Zarówno miejsca topograficzne, przedmioty materialne (pomniki, sanktuaria) jak i rocznice, święta czy tradycje, o których pisze Nora, odnoszą się do tożsamości kulturowej wspólnie celebrowanej, nabywanej i przekazywanej z pokolenia na pokolenie w rytuałach sakralizujących przeszłość¹⁰. I te procesy zostały utrwalone w *Lieux de mémoire*. Tymczasem w literaturze są one siłą rzeczy podporządkowane strategiom subiektywizacyjnym. Nietrudno udowodnić, że Wawel przedstawiony przez Wyspiańskiego jest nie tylko symbolem historii narodowej, wpisanej w świadomość zbiorową, ale także obszarem subiektywnych odczuć i zadumy twórcy nad własną epoką i że ten sam symbol poddany jest dekonstrukcji w narracji Pilcha, kiedy to cały Kraków przeobraża się w miejsce oglądane z zewnątrz (a więc poza historią), okiem zblazowanego turysty.

Przykłady te uwydatniają różnice badań historycznych i literaturoznawczych. W pierwszym przypadku chodzi o porządkowanie miejsc pamięci konstruowanych w procesach sakralizacyjnych świadomości zbiorowej, które stają się „elementem kultury dopiero wtedy, gdy – jak przypomina Andrzej Szpociński – kojarzenie *loci* z takimiz a nie innymi treściami (*images*) zaczyna być regulowane kulturowo, to znaczy wtedy, gdy określonym *loci* przypisywane mogą być tylko niektóre, a nie dowolne treści (*images*)”¹¹.

W literaturze natomiast sytuacja jest dużo bardziej złożona, ponieważ – z jednej strony pamięć indywidualna podlega regulacji kulturowej i wpisuje się we wspólny kod społeczno-kulturowy – z drugiej strony dąży do twórczej niezależności, tworzy fikcję literacką, która także ten kod może wzbogacać!

⁸ M. Halbwachs, *La mémoire collective*, Paris, Albin Michel, 1997 (1re édition PUF, 1950).

⁹ D. Śnieżko, *Wstęp do: Poetologia pamięci*, Szczecin, 2011, s. 31.

¹⁰ Zob. także J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przekł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp i redakcja naukowa R. Traba, Warszawa 2008.

¹¹ A. Szpociński, *Miejsca pamięci (Lieux de mémoire)* „Teksty Drugie”, 4/2008, s. 13–14.

Za znamienny przykład oddziaływania fikcji na świadomość zbiorową może posłużyć słynny „Dom Wokulskiego” na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Rodzi się jednak pytanie, czy i jeśli tak, to w jakim stopniu literacki topos można uznać za „miejsce pamięci”? Odpowiedzieć można na dwa sposoby „Dom Wokulskiego” należy do świata fikcji, ale stał się miejscem pamięci z chwilą, gdy w 1936 roku jego nazwa została wyryta na pamiątkowej tablicy i odtąd stał się śladem funkcjonującym w świadomości zbiorowej na tych samych niemal zasadach co konkretne doświadczenia przeszłości.

Konsekracja literackiego miejsca pamięci może (a chyba musi) dokonywać się poza intencją autora. Prus nie przypuszczał zapewne, że wpłynie na wyobrażenie zbiorową do tego stopnia, że zostanie ona utożsamiona z pamięcią zbiorową. Podobnie jak nie myślał o tym twórca Sopicowa, miejsca fikcyjnego, które jednak tak silnie zakorzeniło się w polskiej świadomości, że każdy kresowy dworek szlachecki może być jego mitycznym uosobieniem.

Nie ma bowiem w literaturze wyraźnej granicy między pamięcią i wyobrażeniem, między konkretnym śladem przeszłości a miejscami fikcyjnymi. Można by znowu powołać się na Norę, który wprowadził podział na „kulturę pamięci” i „kulturę historii”¹². Kultura pamięci jest spontaniczna i prerefleksyjna, zlewa się z przeszłością i terażniejszością. Kultura historii, przeciwnie, uwydatnia cezurę między przeszłością i terażniejszością – rozumianą jako zagrożenie dla przeszłości.

Nietrudno więc wywnioskować, że kultura pamięci jest dużo bliższa literaturze i można by się zadowolić takim skrótowym podziałem w badaniach nad różnicą między dziełem historycznym i literackim, gdyby nie współczesne zmiany w podchodzeniu do historii, które sugerują dużo głębsze i dotąd niedostrzeżone interferencje, nad którymi warto się zatrzymać.

DESYMBOLIZACJA MIEJSC PAMIĘCI

Zacznę od oczywistego przypomnienia, że jednym z najważniejszych procesów współczesnej ewolucji społeczno-kulturowej¹³, jest poczucie zaniku symbolicznego sensu świata. Proces ten podminowuje także symboliczne znaczenie miejsc pamięci. Levi-Strauss, kiedy badał semantykę pomników pamięci, nawią-

¹² Wprowadzone przez Norę rozróżnienie na „kulturę pamięci” i „kulturę historii” w najogólniejszych zarysach pokrywa się – jak pisze Szpociński – z funkcjonującym w teoriach modernizacji rozróżnieniem społeczeństw tradycyjnych od społeczeństw nowoczesnych. Cf. Szpociński, *op. cit.*, s. 4.

¹³ Projekt Nory stanowił jeszcze próbę ratowania tej spójności dzięki przywoływaniu i instytucjonalizacji miejsc pamięci. Jeszcze po latach Nora napisze, że „Rozerwanie ciągłości historycznej i czasowej nadaje [...] pamięci całą jej aktualność” – bowiem jak twierdzi autor – „przeszłość nie jest już gwarantką przyszłości i to jest główny powód wyniesienia pamięci do rangi czynnika dynamicznego i obietnicy ciągłości”. P. N o r a, *Czas pamięci*, <http://republika.onet.pl/1057165,5,artykul.html>.

zywał do Saussurowskiej relacji *signifiant/signifié*, doszukując się w niej zasady funkcjonowania myśli symbolicznej. Tymczasem we współczesnej cywilizacji, równowaga tej relacji ulega zakłóceniu i doprowadza do nadmiernego rozrostu *signifiant* w stosunku do *signifié*¹⁴. W świecie symbolicznym reprezentacja utożsamiała się z reprezentowaną substancją, obecnie jednak, jak trafnie pisze Van den Braembusche, „nasycone ideologią uroczystości przyciągają w większym stopniu uwagę niż wydarzenia, z którymi są związane”¹⁵. Przedmioty „mają nam coś do powiedzenia”¹⁶, ale bez udziału świadomości podmiotowej są tylko nic nieznaczącymi rupieciami.

W tej sytuacji jedną z możliwości przewyciężenia kryzysu historii staje się pamięć indywidualna, związana z konkretnym doświadczeniem w bezpośrednim, zmysłowym kontakcie z przedmiotem historycznym¹⁷. Franklin Ankersmit definiuje je jako prewerbalne, niepowtarzalne „oszołomienie chwilą”¹⁸. Jednocześnie jednak, właśnie w tych procesach rysuje się nowy rozróżnienie między historiografią i literaturą, choć nie jest on od razu uchwytne. Znaczący wydaje się fakt, że pisząc o tych zjawiskach z punktu widzenia socjologa, Szpociński ucieka się właśnie do literatury, cytując powieść Wiesława Myśliwskiego:

Tak się przecież zastanowić, to ileż w tych wszystkich meblach, przedmiotach kryje się ludzkich dotknięć, spojrzeń, ileż bicia serc, westchnień, smutków, płaczów [...] uniesień, wybuchów radości [...]. Czy ile słów, niech pan tylko pomyśli. I tego wszystkiego już nie ma. Ale czy rzeczywiście już nie ma? Taki na przykład moździerz do tłuczenia [...], gdy go dotykałem [...] coś do mnie mówił. Tylko nie dane było mi usłyszeć¹⁹.

Cytat ilustruje tezę, że przywołane znaki przeszłości przez samo zmysłowe doznanie wzbudzają poczucie dawności, trwania i przemijania, ale jednocześnie mogą stymulować emocje wynikające z poczucia więzi z poprzednimi pokoleniami. Podążając tym torem, można dodać, że właśnie tutaj rysuje się różnica między pamięcią historyczną i kulturową. Interesującą definicję rozróżniającą pamięć i historię zaproponował Paul Veyne:

Dasein (bycie tu) nie może zakorzenić się w historii. Bo historia jest mu niedostępna. *Dasein* może odczuć jedynie upływ czasu ale nie Historię. Kontemplując stary kredens, może stwierdzić,

¹⁴ M. Augé, *Non-lieux. Introduction à une anthropologie de la surmodernité*, Paris 1992, p. 48.

¹⁵ A. van den Braembussche, *Historia i pamięć: kilka uwag na temat ostatnich dyskusji* [w:] *Historia: o jeden świat za daleko?*, wstęp, przekład i opracowanie E. Domańska, Poznań 1997, s. 101.

¹⁶ A. Szpociński, *Miejsca pamięci*, op. cit., s. 14.

¹⁷ E. Domańska, *Mikrohistorie*, Poznań 1999 (wydanie II, 2005), zob. także G. Gajewska, *Jak dotknąć przeszłości*, „Kultura i Historia” nr 5, 2003.

¹⁸ F. R. Ankersmit, *Modernistyczna prawda, postmodernistyczne przedstawienie i po-postmodernistyczne doświadczenie* [w:] *Historia: o jeden świat za daleko?*, op. cit., s. 35.

¹⁹ A. Szpociński, op. cit., s. 19.

że jest on stary. Starszy od niego, ale w przeciwieństwie do sądów Heideggera, nie można powiedzieć, że jest on kredensem „historycznym”. Historia jest pojęciem książkowym, nie egzystencjalnym. Jest konstrukcją umysłową danych, które odnoszą się do czasowości, która nie jest czasowością *Dasein*²⁰.

Można dopowiedzieć, że kredens nie jest przedmiotem historycznym, dopóki nie zostanie intelektualnie zidentyfikowany przez obserwatora i osadzony w historii. Na tym polega praca współczesnego historiografa, który coraz częściej upodabnia się do archeologa, archiwisty, antykwarium²¹.

W POSZUKIWANIU PAMIĘCI MIEJSC

Inną, praktykowaną we współczesnej literaturze drogą poszukiwań, jest strategia zanurzenia w przeszłości, w zmysłowym kontakcie z miejscem, które było i – nadal jest. Nie ma bowiem tożsamości bez powiązania z przeszłością i nie ma powiązania z przeszłością bez powiązania z miejscem, co znajduje potwierdzenie w wyobraźni językowej: struktury myślowe informujące, że coś „miało miejsce” *cela a eu lieu, das hat statt-gefunden, it took place* wskazują na ontologiczną potrzebę przyszpilania tego, co wydarzyło się w przeszłości w określonym momencie i miejscu.

Powstaje jednak pytanie, jak pogodzić tę potrzebę połączenia wydarzenia z miejscem ze współczesnym zanikiem symbolicznego przeżywania przestrzeni, które prowadzi do wypierania „miejsc pamięci” przez miejsca, które istnieją poza pamięcią. Marc Augé określa je nazwą „nie-miejsc”²², która w rozumieniu francuskiego antropologia odnosi się do sfery tych przestrzeni, w których nie można się zdomowić, choć należą do współczesnego życia codziennego. Autostrady, powierzchnie supermarketów lub lotniska, są „nie-miejscami” ponieważ nie produkują żadnych sensów, nie stanowią punktu zaczepienia dla tożsamości, istnieją poza historią. W antropologii podział na miejsca i „nie-miejsc” jest oczywisty: miejsca to „konkretna i symboliczna konstrukcja przestrzeni [...] i jednocześnie zasada zmysłowego w niej udziału dla tych, którzy w niej zamieszkują i jednocześnie zasadą jej zrozumienia dla tych, którzy ją obserwują”²³. „Nie-miejsc” to brak udziału, brak rozumienia i sensu.

W literaturze jednak ten podział jest mniej oczywisty. W indywidualnych postawach wobec przeszłości rozróżnić można z jednej strony – uporczywe poszukiwanie śladów ułatwiającej się pamięci, z drugiej strony – stan absolutnego zubożenia, w którym zanika wszelka potrzeba przybliżania tego co było. Po-

²⁰ P. Veyne, *Comment on écrit l'histoire. Essai d'épistémologie*, Paris 1971, s. 101.

²¹ Doskonałymi tego przykładami są powieści J. Bocheńskiego i H. Malewskiej, zob. E. Konończuk, *W poszukiwaniu dostępu do przeszłości*, Białystok 2009.

²² M. Augé, *Non-lieux. Introduction à une anthropologie de la surmodernité*, Paris 1992.

²³ M. Augé, *op. cit.*, s. 68.

stawy te łączą się w pewnym stopniu z ogólną ewolucją społeczno-historyczną, ale w kulturowej historii literatury funkcjonują często symultanicznie i komplementarnie.

Szukanie śladów pamięci w miejscach, znakach i przedmiotach nabrało szczególnego znaczenia pod wpływem wstrząsu wojennego, kiedy świadectwa literackie wykroczyły poza obręb dotychczasowych form dyskursu. Ich krańcowym przykładem stała się jak wiadomo literatura Holocaustu²⁴, która jednak do dziś zmagą się z publiczną amnezją, przybierającą czasem drastyczną formę negowania prawdy. Stwierdzenie, że „nic takiego *nie miało miejsca*” jest, jak pisze Anna Krynicka, kluczem do problemu nielegalności, braku legitymizacji opisanych wypadków²⁵. Tragedia obozów Zagłady niewyraźna sama w sobie, jest tym trudniejsza do przekazania, że odnosi się do miejsc, które istniały i których już nie ma, stały się miejscami paradoksalnymi.

Za znamieny jej przykład może posłużyć *Umschlagplatz* Rymkiewicza, powieść-dokument wpisany w autobiografię pisarza, w której subiektywne przeżycia egzystencjalne splatają się z obiektywną eksploracją archeologa. Ale chodzi w niej o coś więcej jeszcze. Odwołanie się w literaturze do miejsc i przedmiotów wypływa z poczucia niewystarczalności samej narracji. Ricœur mówi o doświadczeniu ciała, które nie może być wyrażone „jeśli nie ma odniesienia, choćby aluzyjnego, do punktów, linii powierzchni, objętości, odległości wpisanych w przestrzeń”²⁶. Widać to wyraźnie u Rymkiewicza, który umieścił w książce reprodukcję odnalezionego szkicu topografii placu przeładunkowego w gettcie²⁷. Ta wizualizacja miejsca Zagłady, staje się punktem wyjścia do badań archeologicznych, w których każdy szczegół (baraki, instytucje, skrzyżowania ulic), zdają się odpowiadać wymaganiom naukowym. Tymczasem literacki narrator stawia inne, ahistoryczne pytania:

Czy ci, którzy się tam dostali, leżeli lub siedzieli na wydeptanej trawie? Na gołej ziemi? Na bruku? Na asfalcie? Żadna z relacji, które dotąd przeczytałem, nic o tym nie mówi²⁸.

²⁴ P. Nora w *Lieux de mémoire* nie uwzględnił pomników Zagłady, co wielokrotnie mu zresztą zarzucano. Za wyjaśnienie może posłużyć komentarz Nory, który występuje przeciw sprowadzaniu rzeczywistości totalizującej do jednego zmityzowanego miejsca. Zob. P. Nora, *Sur la mémoire du génocide juif*, interview, „Le Soir”, Bruxelles, 24 novembre 1992, s. 2. Zob. też Georges Bensussan, *Auschwitz, en héritage? D'un bon usage de la mémoire*, Paris 1998, s. 13.

²⁵ A. Krynicka, *Heterotopia, Drohobycz*, „Nowa Krytyka” czasopismo filozoficzne, 2010, półrocznik, on-line www.nowakrytyka.pl.

²⁶ P. Ricœur, *La mémoire, l'histoire, l'oubli*, Paris 2003, p. 18.

²⁷ Książka Rymkiewicza jest dziełem pisarza i nie może zastąpić pracy historyka. Dziś dysponujemy wiedzą, która znacznie osłabia jej wartość dokumentalną (zob. m.in. *Getto warszawskie przewodnik po nieistniejącym mieście*, pod red. Jacka Leociaka i Barbary Engelking, Warszawa 2001 oraz Jacek Leociak, *Spojrzenie na warszawskie getto*, Warszawa 2011). Niemniej pytania, które stawia sobie Rymkiewicz są nadal dotkliwie aktualne.

²⁸ J. M. Rymkiewicz, *Umschlagplatz*, Paryż 1988, s. 43.

Słowa te można by interpretować w świetle rozważań nad „pragnieniem doświadczenia empatii”, o którym pisze wnikliwie Anna Łebkowska²⁹, doświadczenia, które jest utożsamieniem z innym już nie we współczuciu, ale we współ-odczuwaniu – jak to określa sam Rymkiewicz³⁰. Tak rozumiana empatia jest doświadczeniem cielesnym, wymagającym, jak była mowa, punktów odniesienia, które w cytowanym zdaniu pojawiają się jedynie w hipotetycznym rozchwianiu świadomości („na wydeptanej trawie? Na gołej ziemi? Na bruku? Na asfalcie? „).

Ta dialektyka fenomenologicznego ujawniania zaginionej przestrzeni i jej faktycznego niestnienia wymagałaby dalszych ustaleń pojęciowych, do których można by wprowadzić rozróżnienie między „śladem” i „odciskiem” pamięci, a więc pojęciami, które są często traktowane wymiennie³¹. Można powiedzieć, że ślad jest pojęciem metaforycznym, zaświadcza o symbolicznym trwaniu, jest abstrakcyjną reprezentacją tego co nieobecne, natomiast odcisk jest znakiem konkretnym, metonimicznym, szczegółem materialnym. Symbolika śladu uruchamia wyobraźnię i tym samym uobecnia przeszłość, podczas gdy odcisk jest konkretem, szczegółem, który ujawnia przepaść między przeszłością i teraźniejszością i tym samym jest definitywnym zaprzeczeniem ciągłości czasowej.

PAMIĘĆ I FOTOGRAFIA

Ta opozycja śladu i odcisku jest szczególnie wyraźna w przypadku fotografii, która łączy fenomenologiczny obraz przywoływanych zdarzeń z przeszłości z pragmatyczną materialnością dokumentu. Fotografia to najczęściej stosowana dzisiaj strategia wizualizacyjna, lecz jakże zawodna. Jest tyleż odsłanianiem przeszłości, ile jej zaciemnianiem. Fotografia jest wymowna, ale nie jest sama w sobie precyzyjna. Podobnie jak przywołany wyżej bufet Veyne’a nie jest historyczna, jeśli nie została zaopatrzona w odpowiednie instrukcje (data, miejsce, nazwiska przedstawianych osób).

W znanym eseju *Światło obrazu*³², poświęconym fotografii, Barthes wprowadził jeszcze jedno rozróżnienie między epistemologicznym opisem (*studium*) i fenomenologicznym objawieniem (*punctum*), w którym znikomy szczegół może

²⁹ A. Łebkowska, *Empatia*, Kraków 2008, s. 18.

³⁰ Badaczka cytuje m.in. Rymkiewicza, który wyraźnie w swojej książce oddziela współczucie od współ-odczucia. A. Łebkowska, *op. cit.*, s. 39. Por. także Z. Mitosek, *Gdzie był – jest – będzie Umschlagplatz? Poznanie (w) powieści – od Balzaka do Masłowskiej*, Kraków 2003.

³¹ P. Ricoeur, *La mémoire, l’histoire, l’oubli*, *op. cit.* Ricoeur odróżnia trzy kategorie śladów, które są zarazem odciskami, ponieważ odciskają się w korze mózgowej, w psychice (duszy) i w zapisie. Inaczej mówiąc, definicje Ricoeura pozostają w sferze fenomenologii pamięci. W niniejszym artykule natomiast chodzi o rozróżnienia terminologiczne, które uwydatniają rozdźwięk między pamięcią fenomenologiczną i rzeczywistością materialną.

³² R. Barthes, *Chambre claire*, 1980, przekł. J. Trznadel, *Światło obrazu, uwagi o fotografii*, Warszawa 1993.

zadecydować o momentalnym zbliżeniu do przeszłości i zarazem uświadomieniu sobie rozziwu czasowego między podmiotem oglądającym i przeszłością oglądaną: *cela a été* („to, co było”)³³. Pragmatyka stapia się z fenomenologią. Właśnie *punctum*, a więc szczegół percepcji decyduje o udziale aktywnym obserwatora w procesach wynurzania się wspomnienia.

Powróćmy na chwilę do książki Rymkiewicza, która, jak wiadomo, powstała przed zbudowaniem pomnika „Umschlagplatz”. Nasuwa się prowokacyjne pytanie, czy Rymkiewicz mógłby ją napisać po powstaniu Memoriału³⁴. Odpowiedź nie jest wcale oczywista. Narracja Rymkiewicza zrodziła się z poczucia frustracji wywołanej nieobecnością śladów po getcie, ale nie pretenduje do roli pomnika. Memoriał „Umschlagplatz” jest konstruktem pamięci zbiorowej, monumentem uobecniającym unicestwione miejsce. Tymczasem *Umschlagplatz* Rymkiewicza jako zapis literacki takiej klasyfikacji się wymyka. Indywidulane przywłaszczanie sobie śladów doświadczenia nieprzeżytego nie rekonstruuje „miejsca pamięci”, ale jest bezustannym poszukiwaniem pamięci miejsc.

Powyższe uwagi nabierają szczególnego znaczenia, gdy uprzytomnić sobie że, w przeciwieństwie do historiografii, unaocznianie w narracji literackiej zasada się na fikcji. Tak się dzieje w *Zagładzie* Piotra Szewca, której tytuł sugeruje wprowadzenie referencjalności, ale całość powieści jest jej zaprzeczeniem: świat przedstawiony w powieści (chodzi o społeczność żydowską Zamościa z lat 30., to znaczy sprzed czasu Zagłady) jest fikcją, którą narrator uprawomocnia, stosując chwyt fotografii *in statu nascendi*: sam mianowicie podejmuje się roli fotografa, zstępuje w przeszłość i „zdejmuje” z wyobrazonego przez siebie obszaru szczegóły banalnego i spokojnego życia, które w świadomości współczesnego odbiorcy musi wywołać Barthes’owskie ukłucie (*cela a été*).

Szewc należy do pokolenia pisarzy urodzonych już po wojnie, nie może więc być świadkiem, lecz nie próbuje również stać się archeologiem czy archiwistą. Nie doszukuje się śladów Zagłady. Poddając się grze wyobraźni, tworzy natomiast własną fenomenologiczną prawdę o przeszłości. I wtedy już nie o miejsca pamięci chodzi, ale o sferę post-pamięci – by posłużyć się trafnym terminem Marianny Hirsch³⁵ – w którą się wpisują także liczni twórcy młodszego pokolenia, m.in. Marek Bieńczyk, Izabela Filipiak, Paweł Huelle, Bożena Keff, u których miejsca fikcyjne obdarzone są tą samą siłą ożywiania historii, co miejsca rzeczywiste. Post-pamięć nie jest synonimem negacji pamięci. Przeciwnie, może

³³ Por. A. Łebkowska, *Empatia*, op. cit., s. 129 i in.

³⁴ Pomnik został odsłonięty 18 kwietnia 1988 roku. Jest to data pulkacji książki Rymkiewicza.

³⁵ M. Hirsch, *The Generation of Postmemory: Writing and Visual Culture After the Holocaust* (Gender and Culture Series), New York: Columbia University Press, Spring 2012. Zob. także: K. Bojarska, *Obcy w „Tworach” obcy w „Achtung Zelig” – próba rekonstrukcji strategii literackich i wizualnych w kontekście zagłady i post-pamięci*, www.badania-literackie.pl/.../103-111_Bojarska.pdf. oraz Zbigniew Majchrowski, Wojciech Owczarski (red.), *Wojna i post-pamięć*, Gdańsk 2011.

stać się jej afirmacją dzięki sile działania empatii zdolnej nasycić puste miejsce wyobraźnią oglądającego.

DETERYTORIALIZACJA PAMIĘCI

Powróćmy jeszcze do definicji „nie-miejsca” Marca Augé, która rzuca interesujące światło na jeden z najważniejszych współczesnych paradygmatów tematycznych ogniskujących się wokół historii polskich przestrzeni pogranicza, mniejszości narodowych i przede wszystkim pojałtańskiego dramatu przesiedleńczego.

Te aspekty znane z tekstów Tokarczuk, Chwina, Stasiuka, tworzą kategorię odmienną od szerokiego nurtu pamięci Holocaustu. Tam chodziło o archeologiczne odgrzebywanie śladów miejsc pod gruzami, tym razem miejsca utracone istnieją nadal obiektywnie, natomiast są wyrugowane z biografii indywidualnej przesiedleńców.

I w tym wypadku, podobnie jak w poprzednio przedstawionych konfiguracjach, praca pamięci w narracji literackiej ujawnia się przede wszystkim w formie subiektywnego doświadczenia przeszłości. Można by raz jeszcze powtórzyć za Norą, że kultura pamięci nie pokrywa się z kulturą historii: obiektywnej konieczności sprawdzania faktów, dat i statystyk odpowiada w kontrapunkcie indywidualna potrzeba odnajdywania siebie w rozchwianej czasoprzestrzeni.

W narracji podejmującej tematykę przesiedleńczą pojawiają się strategie mediacyjne, w których rolę „miejsca pamięci” pełnią domy, meble, przedmioty, poddane najczęściej „fenomenologii zanikania”: w *Hanemannie* Chwina giną w płomieniach niemieckie meble, w jednej z nowel Stasiuka³⁶ narrator jest świadkiem rozbierania, belka po belce, starej cerkwi, która ma być przeniesiona w inne nieznanne miejsce przeznaczenia, z kolei *Dom dzienny dom nocny* Tokarczuk staje się przykładem budowania nowej relacji czasoprzestrzennej, w której niepewność i niekompletność narracji odzwierciedla procesy „detytorializacji” w podwójnym znaczeniu słowa: dosłownego przesiedlenia – z jednego terytorium do innego – i kulturowego wykorzenia, które nawiązując do Deleuza i Gattariego, można określić jako „rozstępnienie między kodem i terytorium”³⁷. W tym drugim przypadku narracja literacka uczestniczy w procesach reterytorializacji, tworząc mityczne miejsca pogranicza wpisane w biografie indywidualne. Doskonałym tego przykładem jest *Prawiek* Tokarczuk, w którym polifonia ludzkich historii tworzy nową wielokulturową przestrzeń pamięci wspólnotowej.

W tym świetle pogranicze stanowi obok Holocaustu drugi ważny rozdział kulturowej historii literatury polskiej, w której „miejsce pamięci” staje się nie

³⁶ S. Stasiuk, *Miejsce [w:] Opowieści galicyjskie*, Wołowiec 1998.

³⁷ G. Deleuze i F. Gattari, *Mille Plateaux, Capitalisme et Schizophrénie*, Paris 1980, s. 396.

tylko historycznym, ale także symbolicznym i etycznym punktem odniesienia w krystalizowaniu się polskiej współczesnej świadomości kulturowej. Nie znaczy to jednak, by tworzyło ono prototyp polskiej tożsamości współczesnej. Literackie „miejsca pamięci” pozbawione są charakteru instytucjonalnego, który uwydatniał Nora w *Lieux de mémoire*. Są metaforycznym centrum tożsamości indywidualnej, poddanej ciągłym metamorfozom. Ich zanik prowadzi do atopii.

W KRĘGU ATOPII

Atopia kojarzy się z „nie-miejscem” w znaczeniu antropologicznej neutralności przestrzeni industrialnych, o których pisze Augé, ale zarazem jest czymś więcej. Zgodnie z definicją Barthes’a termin ten oznacza świadomą odmowę zakotwiczenia się w konkretnym miejscu, powodując zaburzenia tożsamościowe. Takie właśnie określenie zastosował Adam Dziadek do powieści *Powrotu Aleksandra* Kruszyńskiego, *Przymierzalni* Jerzego Franczaka oraz *Alei Niepodległości* Krzysztofa Vargi, pisząc słusznie, że „pamięć w tych dziełach powiązana jest bezpośrednio z doświadczeniem atopii”³⁸. W społeczeństwie z informatyzowanym pamięć okazuje się zbędna. Bohater Kruszyńskiego, który wyemigrował do Szwecji, nie cierpi już na romantyczną nostalgię, w powieści Franczaka pamięć kulturowa okazuje się sztuczna w stosunku do rzeczywistości, bohaterowie Vargi padają ofiarą złudzeń młodości. Wszyscy, jak pisze Dziadek, są „nie na swoim miejscu”, czują się uwięzieni w miejscu, którego nie wybrali i z którego chcą się wydostać. Każdy na swój sposób uprawia Barthes’owskie „bycie poza miejscem”, więc siłą rzeczy także poza „miejscem pamięci”.

Ale nie zawsze tak się dzieje. Pamięć pozostaje nadal udręką postmodernistycznych bohaterów Jerzego Pilcha, powraca obsesyjnie u Magdaleny Tulli, której powieść *W czerwieni* staje się swoistym laboratorium pamięci. Autorka miesza miejsca i daty, tworzy jakby fikcyjną nadnarrację, w której historia gubi się w potoku roztańczonych szczegółów, postępuje tak, jakby chciała wymazać z pamięci wszystkie ślady historii oficjalnej po to, by na nowo zreinicjalizować je po swojemu. Przychodzą wtedy na myśl słowa Ankersmita o „nadmiarze Historii, która paradoksalnie unicestwia przedmiot badań”³⁹.

Najbardziej jednak znamienitym przykładem postmodernistycznych zmagania z pamięcią jest emblematiczna powieść Olgi Tokarczuk *Bieguni*, której kapryśna narracja rozwija się pod znakiem nieustannej podróży, w chaosie synkretycznych skojarzeń, w przeskokach od miejsca do miejsca, w bezustannym ruchu, w nieustającym pragnieniu bliżej nieokreślonego spełnienia. „Nieważne, gdzie jestem,

³⁸ A. Dziadek, *Atopie et mémoire dans la prose polonaise contemporaine*, tekst odczytany na sesji pt. *Mémoire des lieux*, Sorbona, Paryż 2–3 grudnia 2010.

³⁹ F. R. Ankersmit, *Historiografia i postmodernizm* [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, pod red. R. Nycza, Kraków 1998, s. 145–147.

wszystko jedno, gdzie jestem. Jestem⁴⁰ – wyznaje bohaterka porażona obsesyjnym lękiem zasiedzenia. Ucieczka przed zakorzeniem prowadzi do wniosków wieloznacznych. Z jednej strony ślady pamięci są już tylko Baudrillardowskimi⁴¹ symulakrami (np. ludzkimi organami zakonserwowanymi w formolu), z drugiej zaś strony cała książka jest podróżą po pamięci, rozproszonej i pokawałkowanej, której każda próba odtworzenia okazuje się kopią, bo „granica między tym co sztuczne a tym co prawdziwe stała się tutaj bardzo podejrzana”⁴². Książka Tokarczuk nie pisze o „miejscach pamięci”, ale żyje w ich zawrotnej mgławicy, „między miejscami”, w pogoni za właściwym czasem i właściwym miejscem⁴³.

Warto dodać na zakończenie, że w rok po wydaniu *Biegunów*, ukazała się słynna powieść Houellebecq *Mapa i terytorium*, która jest także swoistą peregrynacją po terytoriach pamięci, sztuki i ciała bohatera, a mapą świata staje się pośmiertnie jego własna pokawałkowana epiderma. „Mapa jest bardziej interesująca niż terytorium”⁴⁴, pisze francuski pisarz, i podobne myśli zamykają powieść Tokarczuk: „Będziemy się zapisywać [...], będziemy się wzajemnie zamieniać na litery i inicjały, i uwieczniać na kartkach papieru, będziemy się plastynować i zatapiać w formalinie zdań”⁴⁵.

Te ostatnie przykłady uwydatniają jeszcze jedną różnicę między historią i literaturą. Historia bada obiektywnie procesy cywilizacyjne, które doprowadzają do neantyzacji pamięci. Natomiast literatura – oparta na indywidualnym doświadczeniu – transcenduje niepamięć nawet wtedy, gdy sama jest syndromem nie-pamięci dotknięta.

I w takim rozumieniu samo pismo uobecniające przeszłość można potraktować jako „miejsce pamięci”, które w swych interdyscyplinarnych powiązaniach wpisuje się w kulturowe procesy historycznoliterackie.

⁴⁰ O. Tokarczuk, *Bieguni*, Kraków 2007, s. 443.

⁴¹ J. Baudrillard, *Procesja symulaków*, przekł. T. Komendant [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, pod red. R. Nycza, Kraków 1998, s. 177.

⁴² O. Tokarczuk, *Bieguni*, *op. cit.*, s. 448.

⁴³ *Ibidem*, s. 451.

⁴⁴ M. Houellebecq, *La Carte et le territoire*, Paris 2010, s. 82.

⁴⁵ O. Tokarczuk, *Bieguni*, *op. cit.*, s. 450.

Maria Delaperrière

SITES OF MEMORY OR THE MEMORY OF SITES?
A FEW THOUGHTS ABOUT THE RE-PRESENTATION OF HISTORY
IN CONTEMPORARY LITERATURE

Summary

Armed with two terms *lieux de mémoire* (Pierre Nora) and *non-lieu* (Marc Auge), the author of this article revisits the field of literature and memory studies. With the help of these interdisciplinary tools she explores the sites where the tangled knots of History and literature, History and memory, and individual and collective memories are closely linked with a (metaphorical, pragmatic, psychological) *locus*. By virtue of that connectedness remembrance (recall of the past) is pregnant with multiple variants and possibilities. At the same time the literary *lieux de mémoire* undergo an evolution – from a ritualized commemoration through gradual loss of symbolic authority to indistinctness (*atopia*) – driven by the processes of history.